

Izolację wymuszoną przez pandemię mają pomóc przełamać media, a nieustanne używanie telefonu i komputera okazuje się sposobem na kontakt z innymi ludźmi i naukę.



Pandemiczna izolacja, niemożność uprawiania sportu, spacerowania czy innej aktywności fizycznej, a także kontaktowania się ze światem poza czterema ścianami naszych mieszkań sprawiła, że w smartfonie i laptopie wiele osób znalazło azyl. Trudno dziś krytykować ten przymusowy stan, oparty przecież na racjach zdrowotnych. Przekonuje się nas, że dzięki postępowi cyfryzacji uczestniczymy w rozwoju cywilizacyjnym, w jej technologicznym postępie i doskonaleniu.

Uważam jednak, że należy być bardzo ostrożnym w entuzjazmie dla tych rozwiązań. Przenoszenie aktywności społecznej, ekonomicznej, politycznej, kulturalnej, jak również (co dokonuje się na naszych oczach) religijnej z przestrzeni realnej do wirtualnej przynosi ryzyko pograżania człowieka w swoistej nierzeczywistości. Fakt, że dzięki mediom cyfrowym mamy nieustanny i szeroki dostęp do informacji, filmów, memów, komentarzy, obrazów i osób, spowodował, że jeszcze przed pandemią i nakazem nauczania online dzieci i młodzież spędzały w świecie wirtualnym dwa razy więcej czasu niż w szkole. Należy zatem zadać pytanie, czy teraz – kiedy nie ma innego wyjścia, jak tylko nauczanie zdalne – nie pogłębi się psychiczna dysfunkcja młodzieży? Problemów z wirtualnym światem, zalecanym obecnie jako sposób na naukę i pracę, jest bowiem bardzo wiele.

CHORZY NA MEDIA

Po pierwsze, w sytuacji, gdy mamy do czynienia z powszechnym dostępem do

świata wirtualnego, nie do końca zdajemy sobie sprawę, że rzeczywistość cyfrowa, a szczególnie właśnie media społecznościowe (Facebook, Instagram, Google+, YouTube, Twitter, Snapchat), sprawiają, iż wszyscy stajemy się poniekąd podmiotami beztrudno realizującymi nieokreślony i moralnie niepewny projekt tożsamościowy. Świat cyfrowy i wynikające z niego zjawiska nie są przestrzenią uczenia się zachowań, obyczajów, norm i postaw. Stanowią raczej niewyczerpany rezerwu-

badanych, będąc w domu, komunikuje się z rodziną za pomocą telefonu i internetu oraz nie rozstaje się ze smartfonem nawet nocą. Wspomniane 3 proc. to dzieci, które wymagają natychmiastowego leczenia. Krzyki, agresja słowna, szarpanie, ale też drżenie rąk, potliwość, obniżony nastroj – to typowe objawy odstawienne. Podobne symptomy występują u osób uzależnionych od alkoholu czy narkotyków. W skrajnych sytuacjach należy chorą osobę odciąć od źródła uzależnienia. Jest to jed-

Cyfrowa kwarantanna

ks. prof. Jacek Grzybowski

uprzedmiotowionych znaków i obrazów, które pragniemy nieustannie konsumować. Nie tyle wychowują, ile raczej nas formatują.

Po drugie, nie jest przesadą, bo potwierdzają to liczne badania, że wzrasta liczba osób, u których można zaobserwować syndrom FOMO (Fear of Missing Out) czyli lęk przed przegapieniem w mediach czegoś istotnego i ważnego, bądź nomofobie – strach przed znalezieniem się w sytuacji bez telefonu i podłączenia do internetu. Cyfrowe i mobilne media, które stały się dziś naszymi sprzymierzeńcami w relacjach i edukacji, jednocześnie generują nowe traumy i upośledzenia. Pojawiają się nieznanne wcześniej schorzenia osobowościowe i psychiczne – cyfrowa demencja, zaburzenia tożsamości, uzależnienia. Bardzo celnie pokazują to prace niemieckiego psychiatry Manfreda Spitzera: „Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozum siebie i nasze dzieci”, Słupsk 2013, i „Cyberchoroby. Jak cyfrowe życie rujnuje nasze zdrowie”, Słupsk 2016.

Może właśnie w czasie pandemicznej izolacji nie możemy zapomnieć, że według różnych badań prawie 3 proc. młodzieży w wieku od 12 do 18 lat skrajnie nadużywa mediów cyfrowych, czyli nigdy nie rozstaje się z telefonem. Ocenia się, że w ostatnich latach uzależnionych od smartfonów jest niemal 23 proc. nastolatków. Aż 50 proc.

nak w przypadku mediów cyfrowych bardzo trudne.

INFANTYLNI SKONSUMOWANI

To jednak nie jedyne ciemne strony usieciowienia świata i wirtualizacji naszych aktywności. Innym jest marnowanie czasu i infantylnizacja intelektu. Każdy z nas przyzna, że czas poświęcony wirtualnej rzeczywistości to często niezobowią-

zujące „tułanie się” pośród internetowego hipertekstu, od informacji do informacji. Wyczuwamy w tym siłę przyciągania, a nawet uzależnienia, bo internet zawsze gwarantuje maksymalizację doznań i złudne poczucie wolności – nieustannie można przecież przechodzić do innej stro-

ny, innego utworu, innych treści i obrazów, innej twarzy. Łatwość, z jaką akceptujemy ten stan rzeczy, najpełniej obrazuje praktyka scrollingu: niekończącego się przewijania losowych treści w portalach internetowych, zabierającego użytkownikom coraz większą część życia. Na naszych oczach rośnie wiara w sieci społecznościowe, oferujące każdemu nieskończone możliwości i szanse na kreowanie własnych, często nierzeczywistych tożsamości.

Już kilka lat temu krytyczny obserwator współczesnej cywilizacji zachodniej – filozof Benjamin Barber – pokazał, że medialno-konsumpcyjny świat wzmocniony cyfrowymi przeżyciami uruchamia proce-

Na naszych oczach rośnie wiara w sieci społecznościowe, oferujące każdemu nieskończone możliwości.